



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Koniec roku w kalendarzu kościelnym przypada zawsze na uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Następująca po nim kolejna niedziela jest już pierwszą niedzielą Adwentu. Jezus pokazuje nam, że ostateczne zwycięstwo będzie należało do niego. Nie jest przypadkiem więc, że katolickie organizacje apostołskie, akurat ten dzień obrały za swoje święto. Akcja Katolicka i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży czy Eucharystyczny Ruch Młodych wpatrują się w zwycięskiego Chrystusa, który pokazuje, że idąc za Nim, niczego się nie straci, a zyskać można wiele. Podobny cel przyświeca nowym zawiszakom, którzy na swój honor przyrzekli stać na straży Dekalogu i służyć ludziom w Bogu, o czym piszemy na s. IV.

krótko

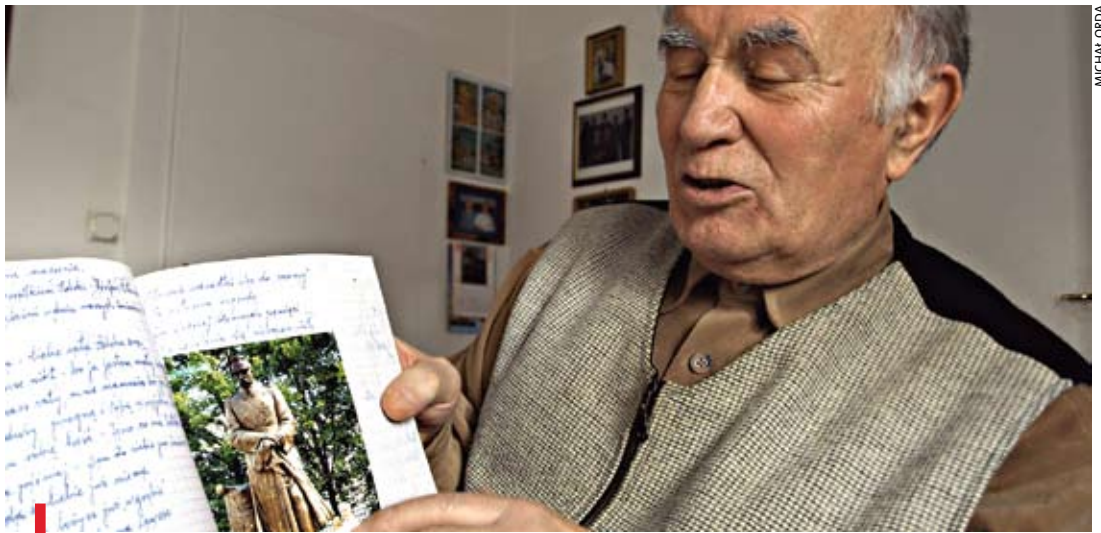
Zaproszenie

DZIEŁO BIBLIJNE zaprasza na rekolekcje „Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte...”. Będzie szansa na odnalezienie motywacji do częstej lektury Biblii i modlitwy słowem Bożym. Spotkanie odbędzie się od 5 do 7 grudnia, w Ośrodku Wypoczynkowym Siła w Szklarskiej Porębie.

Uroczystość Chrystusa Króla to święto Akcji Katolickiej i KSM

Bądź aktywny

Już przed wojną dziewczęta i chłopcy marzyli o przystąpieniu do Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. **Dzisiaj legnicy KSM-owicze chcą znowu być wzorem dla młodszych i starszych od siebie.**



Skrętnie prowadzone kroniki dokumentują bogate życie Józefa Pala

Obie organizacje swój powojenny byt kształtują od zaledwie kilkunastu lat. W naszej diecezji w organizacjach działa kilkuset członków. Niestety, przez wiele powojennych dziesięcioleci zacierala się wspólna tożsamość. A przecież przedwojenna Akcja Katolicka, składająca się z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej wraz z podobnymi sobie Katolickimi Stowarzyszeniami Matek i KS Meżów, była organizacyjną jednością.

Czasy te pamięta doskonale legniczanie Józef Pal, przedwojenny KSM-owicz, który pochodzi z Jeleśnia koło Żywca, miejscowości znanej z upadku amerykańskiego bombowca, wracającego z bombardowania Oświęcimia.

– Do KSM należało w naszej wsi kilkudziesięciu młodych ludzi – mówi Józef Pal. – Były to dwie organizacje: męska i żeńska. Idącego KSM-owicza poznawało się po rogatywce z niebieskim otokiem, z przyczepionym zamiast orzełka godłem organizacji. Początkowo bardzo

zazdrościłem starszym kolegom, że przynależą do KSM. Dlatego jak tylko podrosłem, zostałem jednym z nich – wspomina Pal.

W centrum Jeleśni stały dwie karczmy, które przez wiele lat były głównym punktem spotkań miejscowej młodzieży. W połowie lat 30. miejscowy proboszcz nabył parcelę i postawił na niej, w centrum wsi, dom parafialny.

– Od samego początku opiekę nad nim przejęła młodzież KSM-owska – mówi Józef Pal. – Przez kilka lat organizowaliśmy w jej głównej sali widowiska, odgrywaliśmy sceny, akademie. Na piętrze znajdowały się nasze pomieszczenia, osobno dla dziewcząt i chłopców – dodaje.

Przez kilka lat KSM było dla Józefa Pala miejscem spędzania wolnego czasu.

– Organizowaliśmy kuligi, wieczornice, spotkania formacyjne, mówiliśmy o zasadach dobrego zachowania – podkreśla KSM-owicz. – Dla nas, młodzieży wiejskiej, która nie miała możliwości bywać w świecie, taka organizacja była

naprawdę potrzebna i pozwalała się rozwinąć. Ja sam, mimo niedługości członkostwa, nabyłem wiele cech, które później mi się przydały w życiu – podkreśla.

Pan Józef po wojnie przez wiele lat musiał ukrywać przynależność do organizacji. Nawet będąc powołanym do wojska, nie przyznał się do tego, że był ministrantem.

– Takie były czasy, że w wojsku zwalczano wszelkie przejawy wiary – wspomina mężczyzna. – Ministrantem pozostałem jednak do dzisiaj, i mimo swojego wieku ciągle służę do Mszy świętej – mówi. W swoim sercu pozostał też KSM-owiczem. – Każda organizacja wychowująca młodzież i pokazująca jej wartości jako alternatywę do świata jest potrzebna w Polsce – podsumowuje Józef Pal.

KSM obecnie poszukuje byłych członków stowarzyszenia i AK, którzy swoim świadectwem ukażą rolę ideałów i wartości dzisiejszej młodzieży. Spotkanie z Józefem Palem pokazuje wartość takich działań.

Michał Orda

Nowa bazylika



Dolnemu Śląskowi przybyła jeszcze jedna bazylika

ZIĘBICE. Benedykt XVI 28 maja 2008 r. wyróżnił kościół pw. św. Jerzego Męczennika i sanktuarium Męki Pańskiej w Ziębicach tytułem bazyliki mniejszej. Uroczyste ogłoszenie nominacji papieskiej odbędzie się w sobotę 29 listopada

o godz. 11.00. Centralnym punktem uroczystości będzie Msza św. koncelebrowana, po której nastąpią agapa, a także występ zespołów regionalnych. O godz. 15.00 odmówiona zostanie Koronka do Bożego Miłosierdzia.

Pieniądze dla szpitala

LUBIN. Stowarzyszenie „Teraz Lubin” zakończyło zbiórkę publiczną, której celem jest wsparcie finansowe budowy kaplicy przy szpitalu Jana Jonstona. W niedzielę 9 listopada w dwóch kościołach: w Krzeczynie w kościele pod

wezwaniami Marii Mazzarello oraz w Chróstkowie w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej zebrano 500,20 zł. W całej zbiórce udało się uzyskać kwotę 11 137,74 zł. Akcja zbierania pieniędzy odbywa się już od 28 września.

Turniej tańca

BOGATYNIA. W Bogatyńskim Ośrodku Kultury zostaną rozegrane Mistrzostwa Województwa Dolnośląskiego FREE-STYLE 2008 w tańcu disco dance i hip-hop. Mistrzostwa odbędą się 22 listopada 2008 r. w Zespole Szkół z Oddziałami Integracyjnymi w Bogatyni. Impreza kierowana jest do dzieci i młodzieży. Zawodnicy mistrzostw będą startować w trzech kategoriach wiekowych: dzieci



Nielegalni podróżnicy

ZGORZELEC. Patrol SG prowadzący działania w rejonie Jeleniowa dokonał zatrzymania busa, którym ośmioro obywateli Rosji narodowości czeczeńskiej oraz trzech Ukraińców próbowało nielegalnie przekroczyć granicę. Wśród zatrzymanych znajduje się pięcioro dzieci w wieku od roku do 11 lat. Ustalono, iż cudzoziemcy oddalili się z Ośrodka dla Cudzoziemców w Dębaku, gdzie oczekiwali na rozpatrzenie wniosku o nadanie im statusu uchodźcy. Obecnie zatrzymani oczekują decyzji o umieszczeniu w strzeżonym ośrodku dla cudzoziemców. Natomiast podczas kontroli w Przesieczanach i Olszynie patrol strażników granicznych z placówek SG w Czerniawie-Zdroju oraz Zgorzelsu zatrzymały troje obywateli Ukrainy, którzy nie posiadali dokumentów uprawniających do pobytu na terenie naszego kraju. Od początku roku funkcjonariusze Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej podczas kontroli prowadzonych w terytorialnym zasięgu działania oddziału, obejmującym 14 powiatów województwa dolnośląskiego, zatrzymali 571 cudzoziemców. Wśród nich największą grupę stanowili obywatele Ukrainy (prawie 200), Rosjanie narodowości czeczeńskiej (179 osób), Mołdawianie, Chińczycy, Białorusini, Turcy oraz Wietnamczycy.

Nowe stare tory

WĘGLINIEC-LEGNICA. Szlak kolejowy z Węglińca w kierunku Legnicy zyskał nową jakość. Przyczyniły się do tego remonty, które doprowadziły tę infrastrukturę do wyższego standardu. Ułożona nowa linia kolejowa E 30 pozwala na osiągnięcie przez składy prędkości nawet 160 km/h. Prace objęły siedem stacji (zamontowano m.in. windy i pochylnie dla niepełnosprawnych) oraz położone pomiędzy nimi szlaki. Ułożono 149 km toru oraz zamontowano 167 rozjazdów. Na trasie przebudowano 111 obiektów inżynierskich. Poprawił się standard 28 przejazdów kolejowych. Postawiono nowe słupy i zamontowano 174 km sieci trakcyjnej. Modernizacja sterowania ruchem kolejowym wymagała ułożenia kilkuset kilometrów kabli. W ramach prac powstało Lokalne Centrum Sterowania w Bolesławcu. Przed modernizacją linii na zmianie w służbie ruchu zatrudnionych było 13 osób, po modernizacji zatrudnienie wynosi 3 osoby na zmianie. Poprawiły się warunki pracy i bezpieczeństwo w kierowaniu ruchem kolejowym i na przejazdach kolejowo-drogowych.



do 11 lat, juniorzy 12-15 lat i starsi, czyli powyżej 15 lat. Odbędzie się dodatkowo turniej towarzyszący w klasach E+D+C, którego celem jest zdobywanie przez zawodników klasy tanecznej lub jej podwyższenie. Uwieńczeniem turniejowych zmagani będzie VI Gala Tańca, czyli pokaz różnych form tanecznych. Wystąpią na niej Robert Kochanek z Agnieszką Pomorską („Taniec z Gwiazdami”), Krystin Hermański („You can dance”)

oraz Kamil Kucharzewski, dwukrotny wicemistrz świata w electric boogie. Gala to pokaz różnych form tanecznych, a więc będzie też taniec disco, który zaprezentuje miniformacja ze Studia Tańca „GEMAR” z Wrocławia.

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
ul. Jana Pawła II 1,

REDAGUJĄ:

Jędrzej Rams TEL. 0666 839 359,

Roman Tomczak – dyrektor oddziału

TEL. 0664 006 673

191. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy

Antykoncepcja nie rozwija

Negatywne skutki uboczne i negatywne skutki dla relacji między mężem i żoną przedstawiła legnicka lekarka.

Głównym prelegentem ostatniego spotkania Duszpasterstwa Ludzi Pracy była Dorota Czudowska, była senator, a obecnie lekarz onkolog.

– Moją specjalizacją nie jest co prawda ginekologia, lecz nawet lekarz pierwszego kontaktu jest w stanie stwierdzić negatywny wpływ środków antykoncepcyjnych na organizm kobiety – argumentowała lekarka. – Stosowanie tych środków jest szkodliwe dla kobiet, dla ich rodzin, a ostatecznie wpływa na kształt społeczeństw. Brak zaufania do partnera, brak szczerości, otwartości, wspólnego radzenia sobie z problemami nie pozostaje bez wpływu na związek – dodaje.



Dorota Czudowska jest również prezesem Fundacji Pawła Jurosa

Podstawą prelekcji była teza o niewiedzy i nieświadomości większości kobiet na temat szkodliwości stosowania tzw. terapii hormonalnych.

– Przychodzącym do mojej kliniki kobietom polecam dogłębną lekturę ulotek dołączonych do opakowania – opowiadała Dorota Czudowska. – Ponad połowę zawartości tych ulotek stanowią przeciwwskazania i skutki uboczne. Nie ma więc mowy o nieszkodliwości środków – podkreślała lekarka.

Wśród wielu argumentów niewiele było miejsca o etycznej stronie stosowania środków antykoncepcyjnych. Tych argumentów jest tak dużo, że nawet osoby niewierzące mogłyby przestać je stosować.

Wykład Dorota Czudowskiej poprzedziło wspomnienie o zmarłym przed kilkunastu laty Pawle Jurosie, legendzie środowiska lekarskiego Legnicy. O zmarłym mówili Stanisław Oberwaniec, dyrektor Radia Plus, oraz Stanisław Andrzej Potycz, przewodniczący Rady Fundacji Pawła Jurosa.

Michał Orda

Niespodziewane owoce I Synodu Diecezji Legnickiej

Pozytywny proboszcz

Parafianie sami zadbali o to, by o zakończeniu remontów kościoła nie szeptano po kątach. Dodatkowo zrobili prezent swemu proboszczowi.

Pomysł docenienia ks. Józefa Frąca, proboszcza w Sobieszowie, narodził się podczas jednego ze spotkań parafialnego zespołu I Synodu Diecezji Legnickiej.

– Oczywiście, wiemy że synod obraduje w innym celu – tłumaczy Jerzy Białas, członek zespołu parafialnego. – Podczas luźniejszych rozmów w naszym zespole stwierdziliśmy, że warto pochwalić się naszym proboszczem i jego pracą, którą wykonuje dla nas od kilkunastu lat – wyjaśnia Jerzy Białas.



Ks. Józef Frąc mówi piękne kazania, więc wyremontowana ambona będzie dobrze służyła

Ks. prałat Józef Frąc w sobieszowskiej parafii pracuje od prawie 19 lat.

– Nasza współpraca zaczęła się od ratowania filialnej świątyni pw. św. Marcina, później był kościół parafialny – twierdzi Maria Lelek-Pietrzak, konserwator zabytków. – Współpraca trwa już 10 lat. Ksiądz proboszcz napisał również trzy książki, których tematem przewodnim jest ukochany przez niego Sobieszów – dodaje.

Jedną z nich, powstałą z polniemieckich kronik, opisuje dzieje Sobieszowa. Wyszło nawet już jej drugie wydanie, uzupełnione o informacje o przebiegającym przez parafię Szlaku Papieskim. Świeża wiedza o pobycie przyszłego papieża na tym terenie nie przeszkodziła we wmurowaniu

pamiątkowej tablicy w murach samego Chojnika. Choć w sumie trudno mówić o wmurowaniu, gdyż tablica waży ponad 4 tony!

– Otrzymaliśmy pozwolenie od konserwatora zabytków, by umieścić tablicę – wspomina ksiądz proboszcz. – Musiała ona być z tego samego materiału co mury i mieć wielkość ogromnej wnęki, w której miała stanąć. W Szklarskiej Porębie kamieniołom specjalnie uruchomił dla nas produkcję kamienia. Dostarczenie tablicy na szczyt graniczyło z cudem, bo musieliśmy to wnieść na własnych ramionach – dodaje.

Sobieszowianie powtarzają, że są dumni z obecności takiego proboszcza. To miejsce zasługuje na takiego gospodarza, dodają.

Jędrzej Rams

Jest takie miejsce...

Biały cmentarz

Znajduje się we wsi Ralbice (niem. Ralbitz) pod Budziszynem. Jedyne takie w Europie.

I nie ma dnia, żeby nie odwiedzali go zagraniczni goście.

Na cmentarzu rzędy jednakowych, białych krzyży. Na każdym pozłacana figura Chrystusa ukrzyżowanego. Na owalnych tablicach łżyckie imiona i nazwiska. Formę krzyża stworzył w 1848 roku ralbicki stolarz Peter Bräuer. Jednakowej wielkości groby, porośnięte są zielonym bluszczem i bogato ukwiecone.

- Ten cmentarz symbolizuje, że po śmierci wszyscy stajemy się równi wobec Boga - wyjaśnia Rafał Ledźbor, dziennikarz serbołużyckiego tygodnika „Katolski Posol”, mieszkaniec Ralbicy. - Nie ważne, kim było się za życia, biednym czy bogatym. I jak wysoko



Biały cmentarz w Ralbicy

stało się w społeczeństwie. Krzyż po śmierci zrównuje wszystkich - mówi.

Na cmentarzu spoczywa jego ojciec. Ale wśród jednakowych grobów dostrzec można inne krzyże. Rafał tłumaczy, że pochowanym w ciągu roku stawia się na grobie czarny krzyż, z wypisanymi białymi literami imieniem i nazwiskiem. Stoi on do Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego. W tym dniu uroczyste zastępuje się go krzyżem białym.

„Katolickie okolice tym się jeszcze wyróżniają, że je wszędzie w Serbskim Kraju Święte Krzyże ozdabiają. Ralbiczański biały cmentarz z krzyżem młodzieży się brata, a na krzyżu dumny napis: Będziem tu do końca świata” - tak o Ralbicach pisał polski znawca Łżyc Zbigniew Gajewski.

Przy tej miejscowości młodzież serbołużycka postawiła jeszcze w 1938 roku krzyż ze znanym napisem „Byliśmy - jesteśmy - będziemy”. Krzyże i wiara w

Boga pomagały Łżyczanom przetrwać.

Ralbitz leży na szlaku turystycznym „Via Sacra”, powstałym niedawno na styku Niemiec, Polski i Czech. „Święta Droga” wiedzie po starych szlakach handlowych i pielgrzymkowych Górnych Łżyc, Dolnego Śląska i Północnych Czech. To szansa na okrycie regionu, który na wiele lat popadł w zapomnienie.

W tej części Górnych Łżyc po drodze do Ralbitz przejeżdża się przez Chrościce (niem. Crostwitz), gdzie na ścianie miejscowego kościoła wmurowano w 1983 roku tablicę pamiątkową. Informuje ona, że w tej wsi zatrzymał się w drodze do Erfurtu kardynał Karol Wojtyła (20.09.1975). Przyszły papież pomodlił się w kościele i złożył kwiaty pod pomnikiem żołnierzy II Armii Wojska Polskiego, poległych tutaj w kwietniu 1945 r. Tuż przed Ralbicami warto zatrzymać się w Rużancie (Rosenthal), gdzie znajduje się kościół Matki Bożej, zwanej przez Serbołużyczan „Łżycką Częstochową”.

Janusz Skowroński

Powstała pierwsza wiejska drużyna Zawiszaków

Synowie chrześcijaństwa

Wysokie wymagania, trudne zasady - a jednak młodzież ciągnie do harcerstwa Zawiszy.

W parafii Ubocze, z siedzibą w Rząsinach, została powołana 1. Rząsińska Drużyna Harcerstwa Katolickiego Zawisza, której patronem został św. Stanisław Kostka.

- Jest to pierwsza w Polsce drużyna powołana na wsi - cieszy się ks. Stanisław Bakes, miejscowy proboszcz. - Aktu uznania



Przysięga na sztandar jest dumą i honorem młodych harcerzy

grupy młodzieży rząsińskiej za drużynę Federacji Skautingu Europejskiego dokonał hufcowy Paweł Lochyński, z chorągwi dolnośląskiej.

- Od dzisiaj ci młodzi ludzie stają się spadkobiercami rycerstwa europejskiego. Jego ideałów i wartości - mówi Paweł Lochyński. - Macie być synami chrześcijaństwa - apelował do harcerzy hufcowy.

W myśl przysłowia, że „za mundurem panny sznurem”, na miejscu przysięgi znalazło się sporo przedstawicieli płci przeciwnej. Nie miała w tym zasługa harcererek z miejscowego zastępu Zawiszaków. Pierwszą grupą w Rząsinach

był bowiem zastęp dziewczęcy, istniejący do dzisiaj. Jednak to chłopcy uzyskała upragnioną sztandar.

- Teraz sztandar będzie łopotał wszędzie, gdzie będziemy się spotykali, okazując, że w tym miejscu jest wspólnota - nie bez dumy mówi Paweł Grodzki, świeżo mianowany drużynowy.

Zawiszacy zostali uznani przez Kościół katolicki za prywatne stowarzyszenie wiernych, co pozwala na posiadanie asystenta kościelnego. Podnosi to rangę organizacji i potwierdza zgodność formacji z nauką Kościoła.

Jędrzej Rams

Hubertus w diecezji legnickiej

Bór darzy

– **Obyście wszyscy zameldowali się na pokocie w tym samym składzie** i tym samym zdrowiu
– życzył myśliwym ks. Zbigniew Dyl, proboszcz ze Słupa. Życzenia się spełniły.

Prawie dwustu myśliwych z trzech kół łowieckich diecezji legnickiej spotkało się w niewielkim Sichowie, należącym do parafii w Słupie, a leżącym w połowie drogi pomiędzy Jaworem a Złotoryją. Tegoroczne hubertusowskie polowanie poprzedziła Msza św., celebrowana przez ks. Dyla, który nie od dziś znany jest z sympatii dla podopiecznych św. Huberta.

Zanim jednak ogary poszły w las, na uczestników niedzielnego (09.11) polowania czekała miła uroczystość. Do grona myśliwych przyjmowano dwóch nowicjuszy. Andrzej Szczucki i Józef Rymelski z Koła Łowieckiego „Jeleń”

Złotoryja złożyli uroczyste ślubowanie przed szpalerem swoich kolegów. Właśnie – kolegów, bo taki sposób zwracania się do myśliwego przysługuje pełnoprawnym członkom kół łowieckich.

– Pasowanie na myśliwego poprzedza roczny staż w kole, zakończony zdaniem egzaminem – wyjaśnia Ryszard Bryliński, łowczy okręgowy.

Polowano w dwóch grupach, które rozjechały się w dwie strony pięknego kawałka naszej diecezji, pomiędzy Legnicą, Jaworem i Złotoryją. Dopisała także pogoda.

Każda z grup co najmniej cztery razy w różnych miejscach



W tym roku myśliwi nie mogli narzekać. Kto miał celne oko, zbierał gratulacje od kolegów

zasadzała się na zwierza, umiejętnie i z odpowiednią wrzawą zapędzanego przez nagonkę. Obu grupom poszczęściło się niemal tak samo. Na koncie jednej zanotowano sześć dorodnych dzików, druga przyjechała z czterema dzikami, kozą sarny i lisem.

Pokot wyglądał więc dość okazale. Zorganizowano go na dzie-

dzińcu byłego majątku w Sichowie, gdzie ułożonej na świerkowych gałęziach zwierzynie oddano należny jej, myśliwski hołd. Medalami uhonorowano także królów polowania oraz... największych pudlarzy. Na wszystkich bez wyjątku czekała później już tylko myśliwska biesiada.

Mikołaj Plank

I Dzień Otwartych Drzwi Ośrodka Tresury Psów Służbowych

Pies, jaki jest...

Jak wychować psa, żeby nie było wstyd pójść z nim do parku czy na zakupy? Jak ustrzec go przed chorobami? Na te i inne pytania odpowiadali specjaliści ze straży granicznej.

Lubański Ośrodek Tresury Psów Służbowych Straży Granicznej jest jedną z najstarszych tego typu placówek w kraju. Tradycje szkolenia psów pielęgnowane są tutaj jeszcze od czasów przedwojennych. Dlatego każda okazja, aby dowiedzieć się czegoś o szkoleniu psów, jest skrupulatnie wykorzystywana przez mieszkańców Lubania i okolic.

– To ośrodek z wielkimi dokonaniami i jeszcze większą historią – zapewnia Marek Piekarski, który ze swoim psem przyjechał do Lubania ze Zgorzelca. – Reks ma siedem miesięcy i sędzę, że najwyższy czas, żeby go czegoś nauczyć. Gdzie, jeśli nie u najlepszych? – pyta z uśmiechem.

Oprócz posiadaczy szczekających czworonogów do Lubania przyjechały dwie klasy Technikum Weterynaryjnego z Jeleniej Góry. Młodych ludzi obok pokazu tresury psów służbowych oraz zaprezentowania urządzeń szkoleniowych interesowało wyposażenie ambulatorium.

– Uważam, że sprzęt merytoryczny dla psów jest tutaj na światowym poziomie – mówi z podziwem Michał Gogół, uczeń IV klasy jeleniogórskiego technikum. Jego koleżanka Alicja Sikora z III klasy dodawała, że teraz to jest już na sto procent pewna, iż chce być weterynarzem.

– Podoba mi się sposób traktowania psów, jaki tutaj zobaczyłam. Widać, że pracują tu nie tylko dobrzy funkcjonariusze, ale jednocześnie miłośnicy zwierząt – mówi.

Wszyscy obecni na I Dniu Drzwi Otwartych OTPS SG w Lubaniu mogli też obejrzeć Salę Tradycji oraz zapoznać się z umiejętnościami wyszkolonych tutaj psów, które na oczach widzów odnajdywały ukryte narkotyki i semteks, a także bez uchybień wykonywały polecenia podczas kilkunastominutowej musztry.

– Wszystko po to, aby przybliżyć pracę naszego ośrodka zwykłym ludziom, a właścicielom psów pomóc w ich wychowywaniu – zdradza por. Wioletta Grabowska, oficer prasowy OTPS SG w Lubaniu. Jako że pomimo fatalnej pogody pomysł chwycił, strażnicy graniczni zamierzają powtórzyć go za rok.

Andrzej Felak



Dobrze wyszkolony pies bezbłędnie odnajduje ukryte przez przemytników przedmioty

Jaworskie warsztaty muzyczne z Poldkiem Twardowskim

Lekcje najpiękniejszego dźwięku

– Życzę wam, abyście, wzorem słów św. Augustyna, nie tylko modlili się, śpiewając, ale **abyście dobrze śpiewali** – mówili do uczestników jaworskich warsztatów bp Stefan Cichy.

Prawie stu pięćdziesięciu młodych ludzi wzięło udział w trzydniowych (14-16.11) warsztatach muzycznych, organizowanych przez parafię pw. Miłosierdzia Bożego w Jaworze. Prowadzącymi zajęcia byli dwaj znani muzycy i ewangelizatorzy: Leopold Twardowski i Grzegorz Kopała.

Zdecydowana większość uczestników przyjechała spoza Jawora, jedynie czterdziestopięcioro osób było u siebie. Pozostali reprezentowali niemal wszystkie miejscowości naszej diecezji, ale byli też tacy, którzy do Jawora przyjechali z Poznania i Częstochowy. Kilkunastopięcioro osób reprezentowało Bolesławiec. Jak sami przyznają, przyciągnęła ich tutaj sława Poldka Twardowskiego, którego znali już ze spotkań młodzieżowych w Krzeszowie.

– Nie zawiodłam się. To naprawdę fantastyczni ludzie, umiejący pozytywnie wpływać na innych – zapewniała Ewelina Szczęsna. – Teraz dopiero wiem, jak powinienem wielbić Pana – dodaje jej koleżanka Ola Fajkowska.

O takie właśnie reakcje chodziło organizatorom warsztatów, zarówno ks. Jackowi Saładusze, jak i Poldkowi i Grzegorzowi.

– Organizując te warsztaty, miałem dwa cele: aby służyły rozwojowi wiary w życiu tych młodych ludzi oraz aby rozwijały ich wrodzone zdolności muzyczne – mówi ks. Jacek Saładucha.



Czy umiejętności nabyte podczas warsztatów młodzież wykorzysta w swoich rodzinnych parafiach?



Poldek Twardowski porwał młodzież swoją charyzmą i bezpośredniością

Postawienie sobie pytania: „dla kogo chcę śpiewać?” miało także niebagatelne znaczenie dla prowadzących obu muzyków, którzy w ubiegłym roku przewodzili już podobnym warsztatom.

– Najbardziej zależy mi, aby w Jaworze młodzież nauczyła się najpiękniejszego dźwięku, jakim jest miłość. I żeby muzyka była dla nich jedynie pretekstem dla pogłębiania tej miłości – mówi Poldek, dodając, że na takie spotkania nigdy nie jeździ w swoim imieniu, tylko w służbie Bogu.

Trzydniowy program warsztatów był bardzo napięty. Zajęcia warsztatowe trwały nawet po kilka godzin dziennie. Obok czasu na intensywną pracę nad swoim głosem i umiejętnościami gry na instrumentach, znalazł się czas na codzienną modlitwę i Mszę św. A w sobotę 15 października z muzykującą młodzieżą spotkał się bp Stefan Cichy. W kościele parafialnym mówił do nich słowa, na które z pewnością czekali: że powinni śpiewać jak najwięcej i jak najczęściej. Ale – podkreślał – dobrze śpiewać.

– Święty Paweł, którego rok właśnie obchodzimy, zachęcał swoich współwyznawców do tego aby oprócz modlitwy śpiewali psalmy – mówił do zebranych biskup Cichy. – A nie wszyscy wiedzą, że pełne przysłowie św. Augustyna brzmi „Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli”. Życzę wam, abyście dobrze śpiewali – dodał bp Stefan Cichy.

Trzy dni warsztatów, które śmiało można nazwać muzycznymi rekolekcjami, za nami. Przed nami kolejne, już zapowiadane przez ks. Jacka Saładucha. Czy będą takie same? Nie, bo żadne rekolekcje nie są takie same. Kolejne będą po prostu jeszcze lepsze. Może dłuższe, bo młodzież nieźle dostała w kość wczesnymi pobudkami i wielogodzinnymi zajęciami. Ale – jak podkreślają – przyjadą znowu za rok i przeprowadzą swoich znajomych. Oni też powinni nauczyć się śpiewać. Dobrze śpiewać.

Andrzej Felak

Maraton Czytania Pisma Świętego

Noc ze Słowem

Przez cały dzień polkowicka młodzież sprzedawała pod kościołem Biblię, aby tej niedzieli móc razem z innymi rozpocząć Maraton Czytania Pisma Świętego.

Na pomysł „długodystansowego” czytania Biblii wpadła młodzież skupiona wokół ks. Artura Kotrysa, wikarego w parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach. W niedzielę Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata ktoś z nich rozpocznie czytanie fragmentu Pisma św., aby następnie przekazać pałeczkę drugiej osobie, a ta następnej. W ten sposób czytanie Biblii może trwać nawet całą noc.

– Wszystko będzie zależec od duchowej motywacji i fizycznej formy uczestników – mówi ks. Artur Kotrys.

Czemu jednak ma służyć takie „sportowe” czytanie Słowa Bożego?

– Odnoszę wrażenie, że znaczną część chrześcijan, w tym katolików, ma w swojej biblioteczkę Pismo św., bo „tak wypada”, jednak

rzadko do niego zagląda. Zaproponowana przez nas formuła propagowania codziennej lektury Biblii może poprzez sportową nazwę zgromadzić więcej ciekawych tego wydarzenia ludzi, a w konsekwencji poszerzyć grono stałych czytelników Słowa Bożego – uważa ks. Kotrys.

Polkowicka młodzież szybko zaakceptowała pomysł biblijnego maratonu, przez całą niedzielę (16.11) włączając się w prace przy sprzedaży Pisma św.

– Może ktoś z tych, którzy dziś kupili od nas Biblię, przyjdzie w niedzielę Chrystusa Króla do Auli im. Jana Pawła II przy naszej parafii, i przyłączy się do wspólnego czytania Słowa Bożego – zastanawia się Norbert Turczynowski, który pomagał przy dystrybucji Pisma św. Anita z Polkowic, która pomimo zimna



„Czytaj, a będzie ci dane” – wykonane przez młodzież plakaty zachęcały do udziału w maratonie

także niezłomnie pomagała w grupie młodzieży, uważa, że taka inicjatywa zdecydowanie ma sens.

– Zapowiadana adoracja połączona z czytaniem Pisma świętego, nazwana całonocnym maratonem, już teraz uświadamia mi, że już tak dawno

nie rozmawiałam Panem Bogiem. Chcę to zmienić – dodaje. Głównymi organizatorami biblijnego maratonu była młodzież z Grupy Teatralno-Ewangelizacyjnej „Maska” oraz z Gimnazjum nr 1 w Polkowicach.

Roman Tomczak

Kto zapomina historię, powtarza ją

Ku przestrodze, ku nadziei

„Polakom pomordowanym na Kresach Południowo-Wschodnich przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1947 – mieszkańcy Jawora”. Tablicę upamiętniającą ofiary konfliktu odsłonięto w kościele pw. św. Faustyny Kowalskiej.

Na terenie naszej diecezji żyje jeszcze kilka tysięcy osób pamiętających tzw. reżę wołyńską. Chodzi głównie o wydarzenia z lata 1943 roku, kiedy to na terenie kresów południowo-wschodnich dawnej II Rzeczypospolitej z rąk UPA i ukraińskich nacjonalistów śmierć poniosło co najmniej kilkadziesiąt tysięcy Polaków.

Do dziś historycy spierają się o przyczyny, charakter i przebieg tej, rozłożonej w czasie, masakry. Do dziś nieznaną jest rzeczywista liczba ofiar, którą nieoficjalnie szacuje się na ponad 200 tysięcy.

15 października w kościele pw. św. Faustyny Kowalskiej w Jaworze

odsłonięto tablicę pamiątkową w 65. rocznicę tych wydarzeń. Drugą okazją do wspomnień była przypadająca w tym miesiącu 90. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. W uroczystościach wzięli udział m.in. biskup legnicki Stefan Cichy, wicemarszałek Sejmu RP Jarosław Kalinowski, posłowie, samorządowcy, księża, harcerze i wierni dekanatu jaworskiego. Wśród nich byli mieszkańcy polskich kresów.

Inicjatywa ufundowania i poświęcenia tablicy wyszła właśnie od nich – tych mieszkańców miasta, którzy z autopsji lub opowiadań rodziców znali gehennę

wydarzeń sprzed ponad półwieku. To oni zgłosili się z prośbą o pomoc do ks. Zbigniewa Tracza, proboszcza parafii pw. Miłosierdzia Bożego. Ten przystał na nią bez wahania, bo kresowa krew płynie także w jego żyłach.

– Moim rodzicom udało się ująć z tego piekła cało. I to dzięki innemu Ukraincom, ich sąsiadom i znajomym – mówi, podkreślając jednocześnie, że tego typu inicjatywy nie mają nic wspólnego z chęcią odwetu czy oskarżania całego narodu. – Robimy to po to, aby pamiętać. I aby inne narody wiedziały, co może się stać, jeżeli pomiędzy dotychczasowymi sąsiadami pojawi się jadowity nacjonalizm i ślepa rządza zabijania.

Głównym punktem uroczystości była Msza św., której przewodniczył bp Stefan Cichy. Zanim

jednak przystąpiono do jej sprawowania, ordynariusz legnicki poświęcił tablicę upamiętniającą pomordowanych na kresach Polaków, a także nowy krzyż przed kościołem.

O tym, jak ważna dla Jaworzan była to uroczystość, świadczyła do granic zapełniona świątynia. Przed spotkaniem wśród obaw ks. Tracza pojawiała się isierka nadziei, że na uroczystości poświęcenia tablicy przyjdzie także młodzież, bo do niej głównie kierowane są takie inicjatywy. Młodzi ludzie przyszli. Było ich w kościele naprawdę dużo, pośród osób dojrzałych i starszych, pośród początków sztandarowych, biało-czerwonych chorągiewek i harcerskich chust. Swoją obecnością dowiedli, że historia ich narodu nie jest im obojętna.

Mikołaj Plank

PANORAMA PARAFII pw. św. Antoniego Padewskiego w Siekierzynie

Na szlaku II Armii

Okolice Siekierzyna obfitują w miejscowości, w których po wojnie osiedlili się żołnierze II Armii Wojska Polskiego. Tego samego, które forsowało niedaleką Nysę Łużycką.

Sam Siekierzyn jest małą miejscowością, zamieszkaną przez tamtych żołnierzy i ich potomków. Dziś parafia ma na swoim terenie nie tylko miejsca upamiętniające wydarzenia sprzed blisko 60 lat, ale także doskonale współpracujący z nią urząd gminy. Wśród jego radnych znaleźli się także zamożni regionaliści, którzy pracują właśnie nad drugim wydaniem albumu „Gmina Siekierzyn – przeszłość i teraźniejszość”.

Album integrujący

Album to 200-stronicowa opowieść o dziejach tego uroczonego zakątka naszej diecezji. Na jego kartach znajdują się wiadomości o historii i przyrodzie Siekierzyna oraz okolicznych miejscowości. Niełatwo było zdobyć informacje o odległej przeszłości tego miejsca, jeszcze trudniej – udokumentować je archiwalnymi fotografiami.

Jednak dla prawdziwych pasjonatów nie ma rzeczy niemożliwych. Andrzej Kuźniar i Janusz Marek Niekraś właśnie takimi pasjonatami są. Pierwszy jest przewodniczącym Rady Gminy, drugi – jej wójtem. Dzięki współpracy dwóch samorządowców, a przy okazji miłośników siekierzyńskiej ziemi, udało się w niezwykle bogaty i interesujący sposób udokumentować prawie tysiącletnie dzieje tego miejsca.

„Dziś, w dobie integrującej się Europy, świadomość ciągłości historycznej i nawarstwiania się różnych kultur jest konieczna, by nie ulec nacjonalistycznej pokusie przywłaszczania sobie tego dziedzictwa” – pisał we wstępie



Andrzej Kuźniar nad kartami swojej publikacji o Siekierzynie. Niedługo ukaże się jej uzupełnione wydanie



Wnętrze świątyni odnowiono m.in. dzięki wielkiej ofiarności parafian

do monografii autorzy. Budowanie tej świadomości to niełatwa sprawa w miejscu, gdzie Zabuzanie i żołnierze II Armii modlą się w poewangelickim kościele. A jednak – udaje się.

Dwa pomniki

Poza pracą na rzecz gminy i wznowienia albumu o Siekierzynie historyk Andrzej Kuźniar ma jeszcze jedno na głowie.

– Chciałbym zająć się odrestaurowaniem pomnika żołnierzy, którzy poszli z Siekierzyna na fronty I wojny światowej i już z niej nie wrócili – mówi.

– Ten pomnik przeleżał kilkadziesiąt lat zrzucony z fundamentu do rowu. Dziś, kiedy świadomość historyczna każe nam rozumieć, że podczas tamtej wojny żołnierz polski walczył w jednym okopie z Austriakiem, Rosjaninem i Niemcem, takie zadanie ma akceptację społeczną – cieszy się Andrzej Kuźniar.

Jeżeli prace nad uratowaniem tego pomnika powiodą się, w Siekierzynie będą dwa pomniki żołnierskie – żołnierzy II Armii Wojska Polskiego i żołnierzy I wojny światowej.

Roman Tomczak

Zapraszamy na Msze św.

DNI POWSZEDNIE: 18.00
W NIEDZIELE: 8.00, 10.00, 11.30
ODPUST PARAFIALNY:
niedziela najbliższa
13 czerwca



Zdaniem proboszcza



– Parafian jest niespełna dwa tysiące. Wbrew panującej opinii o zanikaniu zawodu

rolnika, w naszej parafii jest kilku wielkich gospodarzy i kilkunastu posiadających mniejszy areał. Pozostali parafianie pracują w okolicznych miejscowościach albo są rencistami i emerytami. Ich dzieci i wnuki udzielają się w kościele bardzo chętnie, o czym świadczy spora liczba ministrantów. Być może niedługo powstanie w naszej parafii schola, bo dziewczęta bardzo się tego domagają. Wszyscy modlą się w kościele, który do końca wojny należał do gminy protestanckiej. Innego w Siekierzynie nie było, bowiem to niedaleka Rudzica była wsią w całości katolicką. Niestety, zabytkowy kościół nie jest wpisany do rejestru zabytków, dlatego starać się o dotacje na jego remonty jest bardzo trudno. Dotychczas mogliśmy liczyć jedynie na pomoc materialną parafian i gminy. We wsi są remiza strażacka, oddział przedszkolny i szkoła podstawowa, zlokalizowana w okazałym budynku, przed wojną należąca do Związku Młodzieży Niemieckiej. Także dom, w którym mieści się plebania, spełniał niegdyś społeczne funkcje, będąc siedzibą urzędu górniczego.

Ks. Stanisław Kaszowicz

Ma 68 lat. Święcenia otrzymał w 1965 roku we Wrocławiu. Proboszczem w Siekierzynie jest od 2002 r.